

Projektowanie mebli. Zabawa formą i kolorem.



Stefan Siwiński w swojej pracowni w 2006 roku, fot J. Sokołowska-Gwizdka.

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Jest pan jednym z najbardziej znanych projektantów mebli w Kanadzie. W przekrojowym albumie z 2001 roku Rachel Gotlieb i Cory Golden pt. „Design in Canada since 1945: fifty years from teakettles to task chairs”, poświęcono panu aż cztery strony i napisano, że był pan pionierem nowoczesnego projektowania. Oglądając pana obecne projekty znów widać, że wybiega pan myślą twórczą daleko naprzód, poza dostępne standardy. Skąd bierze pan takie pomysły? Czy obserwuje pan czego ludzie potrzebują, co im się marzy?

Stanisław Siwiński: Moje projekty powstają wyłącznie w mojej wyobraźni. Przeciętny klient nic sobie nie wyobraża, lub widzi inaczej niż ja. Gdybym projektował kierując się gustem, czy potrzebami innych, byłbym bardzo skrepowany, nie miałbym swobodnej myśli twórczej.

JSG: Czym się pan kieruje, aby wyjść z tą myślą daleko naprzód?

SS: Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Obserwuję ludzi, życie, architekturę, modę, to wszystko ma wpływ na człowieka, na sposób odczuwania i jeśli ma się trochę talentu, to można wykorzystać te doświadczenia, aby stworzyć zupełnie inne rzeczy. Np. stal jest starym materiałem, ale można ją używać w taki sposób, że powstaje nowa idea. To nie jest rzecz łatwa, trzeba mieć wykształcenie architektoniczne, a także świadomość, w jaki sposób przestrzeń wpływa na obiekty i w zależności od tego szukać nowych dróg, czy nowych rozwiązań. I trzeba również obserwować nowe tkaniny i inne materiały, które służą do projektowania, gdyż nie można wszystkiego robić samemu. Trzeba więc używać to, co jest na rynku, tylko w sposób niekonwencjonalny. Jeśli ma się takie podejście, to można projektować właściwie bez końca. A to co było, co jest teraz w muzeum, projekty z lat 60. czy 70. należą już do historii i powtarzanie ich mnie ani nie bawi, ani nie ciekawi.

JSG: Pana pomysły nie tylko dotyczą samej formy mebla, ale i pokrycia. Pięknie dobrane kolory i wzory tkanin sprawiają, że krzesło może wyglądać jak malarstwo abstrakcyjne.

SS: Na dobór tkaniny trzeba poświęcić dużo czasu. Tkanina zwykle dostępna jest na rynku trzy-cztery lata, czasami pięć. Tak więc każda kolekcja obijanych mebli jest tzw. *limited edition*, a po pewnym czasie meble nabierają historycznej wartości.

JSG: W swoich projektach bawi się pan formą geometryczną i kolorem.

SS: Dla mnie w ogóle projektowanie jest zabawą.

JSG: Większość pana projektów ma metalową konstrukcję. Czy woli pan metal niż np. drewno?

SS: Używałem kiedyś drewna jako materiału, teraz nie używam, dlatego, że drewno

ma pewne ograniczenia, jest sztywniejsze i nie można mieć tak wolnej ręki w projektowaniu, jak w przypadku łatwo wyginającego się metalowego prętu, szczególnie w konstrukcjach. Zastosowanie metalu daje mi większą swobodę w tworzeniu nowych obiektów i nowej atmosfery. Bo każda z tych użytkowych form przestrzennych tworzy pewnego rodzaju atmosferę wnętrza.

JSG: Piękne krzesło, z przezroczystego plastiku z 1965 roku, przypominające kielich, stwarzało zapewne we wnętrzu atmosferę lekkości.

SS: To jest forma półsferyczna, która wydaje się prosta, choć w praktyce prosta nie jest. Trudność polega na tym, że projektowane przez nas miejsce do siedzenia ma służyć celom praktycznym, a anatomia człowieka, ma swoje ograniczenia i nie pozwala na pełną swobodę. A między swobodą a estetyką są duże różnice, zawsze więc jest potrzebny jakiś kompromis.



Fotel projektu Stefana Siwińskiego, fot. Twój Styl.

JSG: Czy pan projektując, z góry sytuuje przedmiot w konkretnym wnętrzu?

SS: Zawsze należy mieć na uwadze wnętrze, przestrzeń, skalę i kolor wnętrza. Człowiek ulega różnym emocjom i nastrojom, jest bardzo uczuciowy, więc wpływają na niego różne rzeczy – otoczenie, klimat wnętrza.

JSG: Czy inspirowała pana sztuka pana żony, Krystyny Sadowskiej?

SS: Nie, nigdy. Nawet nie miałem czasu śledzić dokładnie, co żona robi i jak to robi, bo byłem zajęty własną pracą.

JSG: W 1964 roku otrzymał Pan nagrodę na 13. Międzynarodowym Triennale w Mediolanie za trójnożne krzesło zaprojektowane w 1958 roku. Od tego czasu wiele się zmieniło. Jak bardzo różni się od minimalistycznego stylu lat 60. przepiękna surrealistyczna, barwna i marzycielska kolekcja foteli z lat 90. tych pod tytułem „Adam i Ewa w raju”. Te fotele są odważne, zarówno poprzez formę, jak i treść. Widać w nich zarówno elementy biblijne, jak i erotyczne.

SS: To była seria, w której chciałem zerwać z konwenansem i tradycją. Była to pierwsza seria na większą skalę. Moim zasadniczym celem jest zabawa i stworzenie takich warunków, żeby ludzie też mogli się bawić i odpoczywać zarówno wzrokowo, jak i fizycznie. Dążę do tego, aby każdy następny projekt był coraz ciekawszy, inny, zaskakujący.

JSG: Co pan uważa za swoje największe osiągnięcie?

SS: Myślę, że wszystkie projekty były dobre, ale w odpowiednim czasie. I one nigdy nie będą przeżytkiem.

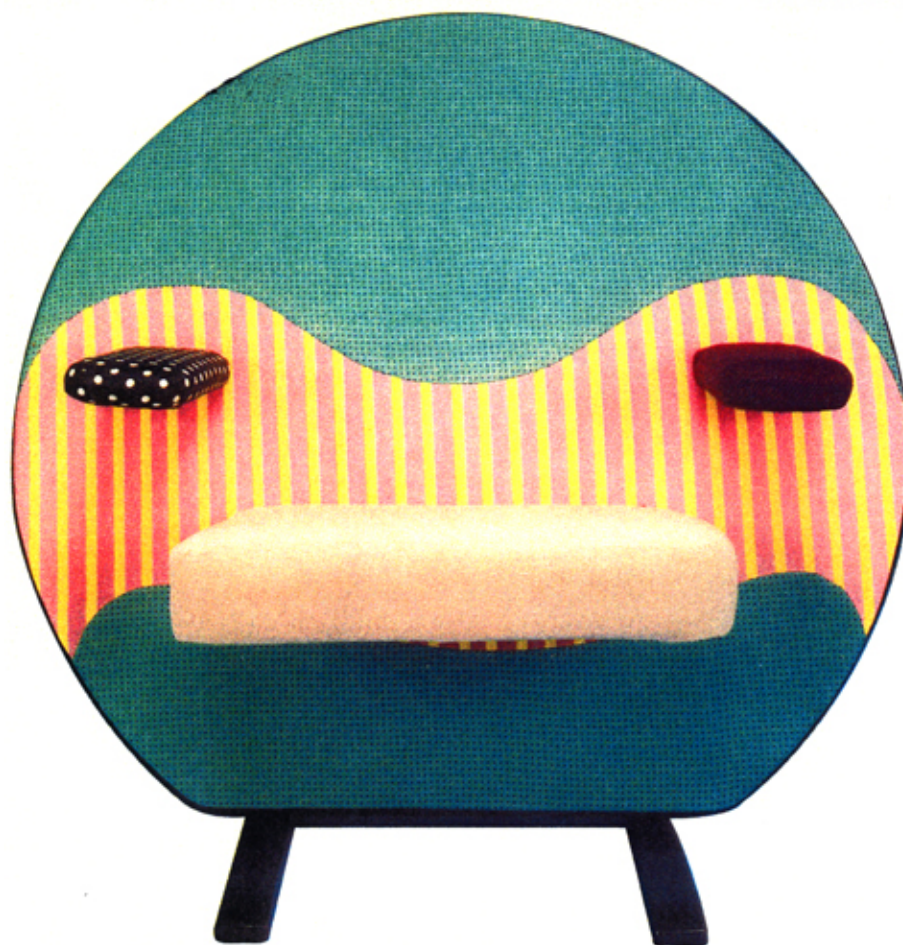
JSG: Które z pana obiektów trafiły do Muzeum Cywilizacji w Ottawie, jako *permanent collection*.

SS: Muzeum zwróciło uwagę na krzesło lotniskowe, które zaprojektowałem na Terminal 1 w Toronto oraz krzesło trójnożne, nagrodzone w Mediolanie. Podobały im się też krzesła plastikowe, które ja uważam za zjawisko historyczne, ale które są ciągle przykładem dobrego projektu, są bardzo wygodne, estetyczne, przyjemne, ale jak już powiedziałem, nie można stać w miejscu, trzeba iść naprzód.

JSG: Najnowsza kolekcja krzeseł, nad którą pan pracuje już od czterech lat, znów jest inna, barwna, nietypowa, wychodząca myślą twórczą daleko naprzód.

SS: Najnowsze projekty mają charakter sztuki abstrakcyjnej, gdyż w abstrakcji projektant ma większą swobodę, niż kierując się jakimkolwiek tradycyjnym stylem w sztuce.

JSG: Jak pan widzi przyszłość tej nowej kolekcji?



Fotel projektu Stefana Siwińskiego, fot. Twój Styl.

SS: Trudno mi powiedzieć, bo nie można przewidzieć wszystkich ludzkich emocji, nie wiadomo więc jaki będzie odbiór, a co i za tym idzie, kto je zamówi. Katalogi będą rozsyłane do czołowych firm architektonicznych i projektujących wnętrza. Nie wysyłam ich do prasy, do magazynów, tylko do architektów i projektantów.

JSG: Proponuje pan też swoją najnowszą kolekcję chińskiemu odbiorcy, do

nowoczesnych budynków w Pekinie i Szanghaju.

SS: Architektura tych współczesnych chińskich obiektów jest bardzo ciekawa, ale jest bardzo sztywna, stwarza nastrój chłodu. Myślę, że moje projekty dodałyby im wyrazu uczuciowego, mogłyby tym budynkom dać ludzką twarz.

JSG: Co pan myśli o projektowaniu mebli w Toronto i w Kanadzie.

SS: Moim zdaniem w Kanadzie nie ma żadnego projektowania, *design* jest w upadku, tak samo jak wiele innych rzeczy, np. strona etyczna człowieka. Ja Kanadę widzę pesymistycznie. Nie ma tu żadnej indywidualności, ani kierunku i właściwie w tej dziedzinie nie ma żadnej twórczości. Projektanci albo nie mają talentu, albo wykształcenia, albo im nie zależy, żeby stworzyć coś nowego. Jeden drugiego tylko naśladuje, dokonując zaledwie małych zmian. A tylko duże, zasadnicze zmiany, mogą powodować zmianę patrzenia na całość obiektu, czy wyznaczyć nowy kierunek.

Zresztą kiedy patrzymy na całokształt nowoczesnego projektowania mebli na świecie, to w ciągu ostatniego stulecia mamy może 5-6 nazwisk, które wniosły coś świeżego, coś na tyle nowego, że ma to trwałą wartość.

JSG: Czy mógłby pan wymienić kilku takich projektantów?

SS: Projektantem mebli, który zrewolucjonizował projektowanie, był np. niemiecki architekt Ludwig Mies van der Rohe (1886-1969), jeden z twórców szkoły, a potem kierunku zwanego *bauhausem*. Od okresu *bauhausu* zaczęła się właściwie nowa architektura i projektowanie. Ludwig Mies van der Rohe oprócz architektury, którą głównie się zajmował, zaprojektował kilka krzeseł, między innymi krzesło *Barcelona*, pokazane po raz pierwszy na międzynarodowej wystawie w Barcelonie w roku 1929. I do tej pory jest ono nowoczesne. Urodzony w Finlandii wybitny amerykański architekt Eero Saarinen (1910-1961) zaprojektował bardzo dobre krzesła, wykonane z plastiku i tapicerowane. Kolejnym geniuszem w tej dziedzinie był Charles Eames (1907-1978), Amerykanin, który projektował meble z fibreglassu (sztywny plastik). Włoch Harry Bertoia (1915-1978) natomiast, stworzył zupełnie nowe formy. Jako materiału używał stalowego drutu. Jego formy są bardzo ciekawe i bardzo wygodne. Duńczyk Arne Jacobsen (1902-1971), też stworzył bardzo ładne i funkcjonalne krzesło. To tych kilku, którzy wnieśli coś nowego.

JSG: No i jest też pan, o którym napisano, że nie tylko był pan pionierem nowoczesnego projektowania mebli w Kanadzie, ale pana projekty są wyrazem epoki („Canadian Architect”).

A zmieniając trochę temat. Urodził się pan w Polsce, służył pan w 24 pułku ułanów wchodzącego w skład polskiej dywizji, kanadyjskiej armii, przez sześć lat mieszkał pan w Argentynie, a od 1952 roku mieszka pan i tworzy w Toronto. Proszę opowiedzieć, jak do tego doszło, że większość swojego życia związał pan z Kanadą?



Krzesło projektu Stefana Siwińskiego.

SS: Urodziłem się w miejscowości Wturek koło Kruszwicy, ale przed wojną mieszkałem w Łodzi. Podczas wojny 24 pułk ułanów, w którym służyłem, stacjonował w Szkocji i czekał na inwazję niemiecką. Byliśmy wtedy bardzo młodzi i szkoda nam było beczynnie czekać, chcieliśmy iść na studia. Różni zmobilizowani ludzie nauki, profesorowie, doktorzy, których nazywaliśmy „leśnymi dziadkami”, bo mieli siwe

włosy, organizowali dla młodych seminaria i pogadanki. Jeden z nich - docent Politechniki Warszawskiej, Jan Łukasz Pągowski, powiedział nam kiedyś, że jeśli człowiek chce coś w życiu osiągnąć, to musi to osiągnąć przed 30-tką. Wziąłem sobie to do serca, i powziąłem postanowienie, że muszę skończyć studia w Anglii, bo jak się wojna skończy mogę mieć już więcej niż 30 lat. Skończyłem więc dwuletni *college* organizacji przemysłu, po którym odbyłem praktyki. Ale od dziecka interesował mnie rysunek, skończyłem więc także wydział rysunku w Glasgow School of Art. Narysowałem nawet portret Winstona Churchilla, który mu podarowałem. Dostałem potem list z podziękowaniem, w którym jego osobisty sekretarz pisał, że panu Churchillowi portret się podobał i gratuluje ducha bojowego mnie oraz całemu 24 pułkowi ułanów.

Po wojnie zastanawiałem się co ze sobą zrobić. Europa była w gruzach, w Anglii jeszcze przez cztery lata po wojnie żywność była reglamentowana, ci co powrócili do Polski, zostali wywiezieni na Syberię. Kanada wówczas przyjmowała tylko pracowników farm i pomoce domowe. Ktoś mi wtedy powiedział, że Ameryka Południowa daje wizy, więc wybrałem Argentynę i pojechałem do Buenos Aires. Na zewnątrz był to piękny kraj i wysoka kultura. Do kina np. młodego kawalera nie wpuszczono bez krawata, ale nic tam nie można było zrobić bez łapówki. Argentyńczycy byli eleganccy, towarzyscy, ale wszystko co mieli zrobić, to - jutro, jutro. Tak więc po sześciu latach zacząłem znów myśleć o zmianie kraju. Przeczytałem w angielskiej gazecie, że Kanada zmieniła prawo emigracyjne i bez trudności dostałem wizę. Skierowano mnie do Edmonton. Ale w Toronto zmieniałem samolot. Wyszedłem na ulicę, miasto wyglądało nieprzyjemnie, jakieś rudery zamiast domów. Nikogo tu nie znałem, więc podszedłem do policjanta i zapytałem się, czy zna jakąś polską organizację, a ten zaprowadził mnie do redakcji „Związkowca”. Tam mi odradzili, żebym jechał dalej. I tak zostałem w Toronto.

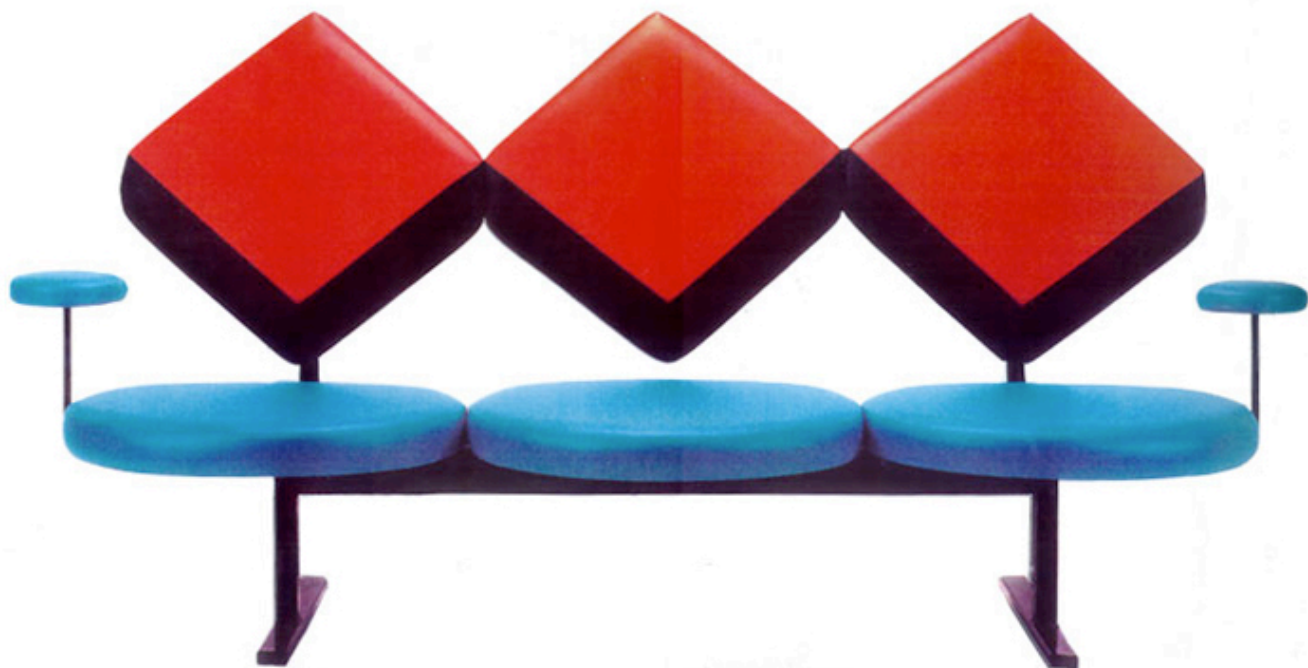
JSG: Jak to się stało, że stał się pan projektantem mebli?

SS: Trzeba było coś robić, w Kanadzie było mało fabryk, a ja miałem zdolności artystyczne. Przeczytałem kiedyś ogłoszenie w gazecie, że przedsiębiorstwo węglowe potrzebuje liternika, więc zgłosiłem się. Ale gdy skończyłem tę pracę, przedsiębiorca mnie zwolnił. Wtedy zająłem się reklamą, robiłem olbrzymie szyldy. Później malowałem i urządałem wnętrza sklepowe, też z różnymi problemami, bo nie

chciałem zapisać się do Związków Zawodowych. Wtedy znajomi McLaine, którzy wydawali specjalistyczne miesięczniki dla różnych zawodów, podpowiedzieli mi, żebym zaprojektował biurko dla recepcji. Zaprojektowałem, dałem stolarzom Łotyszom do zrobienia i pokazałem. I tak dostałem kontrakt na biurka. Stopniowo poznawałem architektów i zacząłem projektować krzesła. To nagrodzone w Mediolanie, trójnożne krzesło było moim pierwszym projektem. Potem dostałem najpierw duże zamówienie od amerykańskiej firmy, a potem przychodziły kolejne zamówienia: od rządu federalnego i od różnych korporacji, bo takich mebli nie było w Kanadzie. I tak to się zaczęło.

Rozmowa odbyła się w 2006 roku w Toronto, Stefan Siwiński zmarł w 2009 roku.

Krzesła projektu Stefana Siwińskiego





















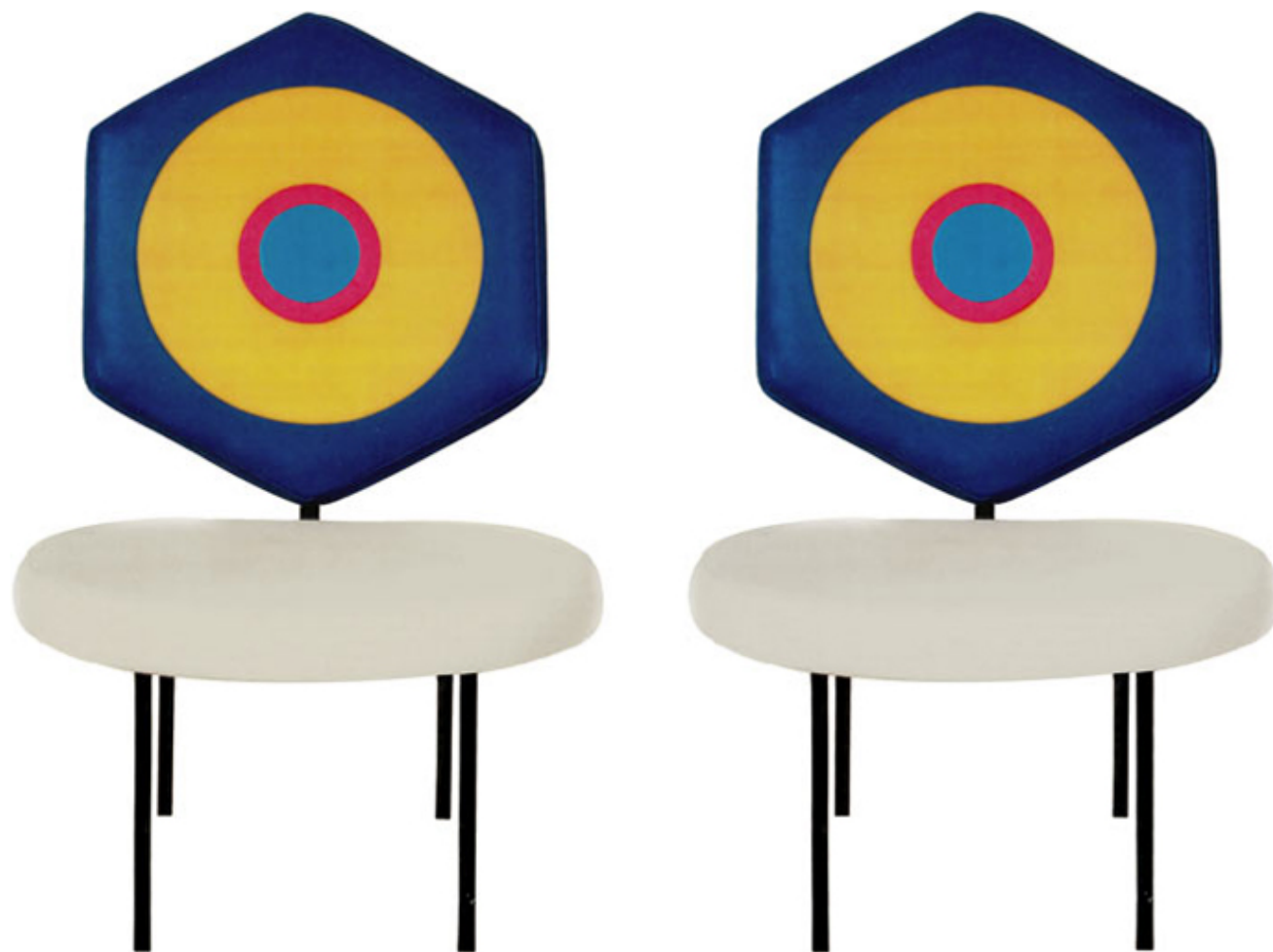












Stefan Siwiński - projektant futurystyczny

Joanna Sokołowska-Gwizdka



Stefan Siwiński, lata 60.

Stefan Siwiński urodzony w 1918 roku we Wturku koło Kruszwicy, zmarły w 2009 roku w Toronto, jest jednym z pionierów nowoczesnego projektowania mebli, którzy do Kanady przyjechali z europejskim wykształceniem. Pasjonat i perfekcjonista w dążeniu do projektowania i wytwarzania wysokiej jakości współczesnych mebli, opanował wiele materiałów - drewno, metal, plastik. Jego monochromatyczne projekty rzeźbiarskie z lat 50. i 60. są godne uwagi ze względu na łączenie materiałów przemysłowych z ręczną pracą artysty.

Stefan Siwiński po udziale w walce o wyzwolenie Europy spod okupacji hitlerowskiej i służbie w polskiej dywizji wchodzącej w skład armii kanadyjskiej oraz skończeniu studiów w Szkocji, wyemigrował do Argentyny, gdzie mieszkał przez 6 lat. W 1952 roku przeniósł się do Kanady, a już w dwa lata później jego warsztat w Toronto - *Korina Designs* zatrudniał dziesięciu rzemieślników. To małe studio stolarskie specjalizowało się w komercyjnych meblach, ale również przyjmowało zlecenia takie jak np. zrobienie w 1960 roku stołu dla współczesnego kanadyjskiego architekta

Johna C. Parkina. Wówczas modernistyczni architekci tacy jak John C. Parkin oraz młody angielski architekt Peter Dickinson (w Toronto apartamenty Benvenuto Place i wieżowiec w Regent Park oraz wieża Banku CBC w Montrealu), poszukiwali projektantów mebli, którzy tworzyliby pasujące do ich wizji zewnętrznej wyposażenie wnętrza budynków. I tylko trzech torontończyków, w tym Stefan Siwiński umieścili projektowane przez siebie meble w znaczących nowoczesnych budynkach dekady lat 60. Projekty Stefana Siwińskiego wykorzystujące chromowaną prasowaną stal, harmonijnie dopasowywały się do międzynarodowego stylu współczesnych wnętrz.

Nowatorskim pomysłem było krzesło o trzech nogach, zaprojektowane w 1958 roku, ze stali, laminowanego drewna i winylu, w kolorach brązowo-czarnych. Krytyka nazwała je hybrydą łączącą skandynawski *modern* z obrazem *pop*. Przypominające człowieka-kreskówkę wygodne miejsce do siedzenia, kupione zostało w dużych ilościach do klubu dyrektorskiego w głównym biurze Union Carbide i przez szpital Blue Cross w Toronto. To rzeźbiarskie współczesne krzesło zostało przedstawione na 13. Międzynarodowym Triennale w 1964 roku w Mediolanie i zostało nagrodzone złotym medalem.

Kolejnym meblem, które zwróciło na siebie uwagę projektantów było krzesło wypoczynkowe, zaprojektowane w 1959 roku. *Lounge 100-1*, pięknie wyważone z wielką dbałością o detale, reprezentowało pewność projektanta, który znał swoje rzemiosło. Jego trafne i wprawne oko szczególnie widoczne było w piankowo-gumowo-wynylowym obiciu, które musiało być dopasowane do kształtu konstrukcji bez tworzenia widocznych szwów. Krzesło było ręcznie zszywane i poddawane działaniu ciepła. Uderzająco delikatna i cienka sylwetka krzesła ozdabiała wiele holi. Bardzo często *Lounge 100-1* było lokalnym zastępstwem *Barcelony* - klasycznego krzesła jednego z mistrzów bauhausu Ludwiga Mies van der Rohe, wystawionego po raz pierwszy w Pawilonie w Barcelonie w 1929 roku. *Lounge 100-1* przedstawione zostało w przewodniku Praegera z 1962 roku pt. „Nowe meble”. Dwa lata później Ramsey - rządowy architekt międzynarodowego lotniska w Toronto, zamówił je do lobby odlotów. Pracownicy *Korina Designs* wyprodukowali 500 krzesel w 10 tygodni. Było to dużym wyzwaniem, gdyż krzesła były ręcznie robione. Kontrakt ten prowadził do dalszych zamówień na krzesła z York University, Toronto Dominion Bank i Art Gallery of Ontario.



Plastikowe krzesło projektu Stefana Siwińskiego.

Modernistyczne projekty Stefana Siwińskiego zdobywały coraz większe uznanie, uwagę mediów i podziw innych projektantów. Forma kuli stała się wówczas utopijnym symbolem postępu i zmiany. Od elektroniki rozprzestrzeniła się do wnętrza. Stąd zainteresowaniem cieszyły się plastikowe lampki-kulki projektu Stefana Siwińskiego. Wielki podziw wzbudziło plastikowe, przezroczyste krzesło z 1965 roku, wykorzystujące formę kuli, lekkie, przypominające bąbelkę. Reyner Banham porównując plastik z futrem nazwał go naszą drugą skórą. Stefan Siwiński w tym projekcie uchwycił sedno powiedzenia Banhama. Zmysłowy obraz przezroczystego plastycznego bąbelka-krzesła, uchwycony przez torontońskiego fotografa Wima Vanerkooya, sugeruje metaforę plastiku jako nagiej skóry. Lekkość obiektu nawiązuje natomiast do lotów w kosmos i braku przyciągania ziemskiego w przestrzeni kosmicznej. Krytycy twierdzili, że projekt Stefana Siwińskiego pokazał najwyższe wyrafinowanie rzeźbiarskie. Szkoda, że krzesła tych zostało wyprodukowanych zaledwie 20 sztuk.

Plastikowe, matowe krzesło z 1965 roku zapoczątkowało eksperymenty z plastikiem,

którego wynikiem była seria półkulistych krzeseł z włókna szklanego i plexiglasu. Miały one albo podest, albo podstawę typu rury. Podczas gdy takie projekty były typowe dla tego okresu, godne uwagi jest ich wykonanie. Stefan Siwiński kontrolował cały proces produkcji, od wyjścia materiału spod wypraski aż po pokrywanie i wybijanie. Mimo, że powstało mniej niż 50 takich krzeseł, to szeroko je fotografowano. Pojawiły się w takich pismach jak „The New York Times” w 1967. Niekończące się dążenie do ulepszania projektów, a nie standaryzowania produkcji sprawiały, że firma Stefana Siwińskiego była w ciągłym stanie finansowej niestabilności, ale za to meble zdobyły uwagę mediów i uznanie innych projektantów.



Plastikowe krzesło projektu Stefana Siwińskiego.

W latach 70. i 80. Siwiński projektował meble dla stacji metra w Toronto i dla międzynarodowych lotnisk w Calgary i w Toronto. W latach 90. powstała przepiękna, kolorowa kolekcja surrealistycznych foteli pod tytułem „Adam i Ewa w raju”. Jakże te marzycielskie formy różnią się od minimalistycznego stylu lat 60., kiedy „mniej,

oznaczało więcej”.

Stefana Siwińskiego niezwykle podziwiał słynny kanadyjski malarz Harold Town (1924-1990), fundator i członek grupy malarzy abstrakcyjnych „Painters Eleven” (1953-60). Malarz uważał, że mimo zapału i talentu, była to też niezwykle trudna dziedzina dla projektanta.

Ciągły wzrost produkcji w epoce, w której żyjemy - napisał Harold Town - powoduje, że staliśmy się społeczeństwem wyrzucającym. Na skutek zaprogramowanej „koncepcji niepotrzebności” standardy wykończenia, nie tworzą obiektu trwałego. Na szczęście na świecie jest kilku upartych partyzantów z duchem kreatywności, którzy jedną ideą, jednym pomysłem próbują zwalczać nastawienie społeczeństwa do masowego i szybkiego wyrzucania. Wierzą oni, że projektowanie to nie tylko zewnętrzne dopasowanie przedmiotu do funkcji ciała, ale i wewnątrz obiektu powinno polegać na odpowiednim zespoleniu rozmaitych materiałów. Mebel nie będzie trwały jeśli klej, który spaja poszczególne elementy, szwy, które je trzymają, czy śruby, które łączą, nie są odpowiedniej siły, wagi i długości. Prawdziwe rzemiosło polega więc na połączeniu artyzmu z dokładnością wykonania, trwałością materiału i jest nieodłączną częścią wszystkich czynników, które stwarzają sztukę.

Stefan Siwiński jest właśnie takim artystą i rzemieślnikiem. Jest rzeźbiarzem mebli, perfekcjonistą, nie akceptującym wszelkiego rodzaju „sztuczek”, ciągle odkrywającym, jak zaawansowany rozwój technologii, może być wykorzystany w materiałach stosowanych do produkcji projektowanych przez niego obiektów.

Dla Stefana Siwińskiego projektowanie i wykonywanie mebli w jego fabryce, pod jego nadzorem nie jest zawodem, karierą czy sposobem na to, żeby spokojnie przejść na emeryturę. To jest powołanie, to jest całe jego życie. Posiada on to, czego wymaga sztuka - fantastyczne pożądanie robienia najlepszego. Meble Stefana Siwińskiego zalicza się do najlepszych przykładów współczesnych mebli na świecie.



Meble projektu Stefana Siwińskiego na lotnisku Pearson w Toronto.

Meble Stefana Siwińskiego trafiły do Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku, a także do Muzeum Cywilizacji w Ottawie, jako stała kolekcja.

Projektant otrzymał wiele nagród, m.in. złoty medal na 13. Międzynarodowym Triennale w Mediolanie w 1964 roku, nagrodę Design Council of Canada podczas wystawy Expo 1967, nagrodę rządu Ontario za Krzesło Roku w 1967 roku. Podczas zjazdu projektantów przemysłowych w 2001 roku rząd Kanady wydał specjalny znaczek pocztowy, na którym zostało umieszczone trójnogie krzesło, nagrodzone w Mediolanie.

Stefan Siwiński brał też udział w wielu wystawach artystycznych indywidualnych i zbiorowych, m.in. w Art Gallery w Missisaudze pt. „Adam i Ewa w raju” (wystawa indywidualna), w Art Gallery of Winnipeg pt. „Malarstwo abstrakcyjne i projektowanie w Kanadzie” (wystawa zbiorowa). W recenzji, która się ukazała po wystawie w Winnipegu w piśmie „Canadian Architect” napisano, że krzesło projektu Stefana Siwińskiego jest wyrazem epoki. Projekty Stefana Siwińskiego zostały pokazane na wystawie pt. „Made in Canada: Craft and Design in the Sixties” w Canadian Museum of Civilization w Ottawie (24 luty 2005 - 15 styczeń 2006).

Klienci Stefana Siwińskiego: Government of Canada, Toronto Int’l Airport, Calgary Int’l Airport, Canadian Embassy - Pakistan, Int’l Postal Union - Berne,

Switzerland, Canadian Embassy - Wellington, NZ, Government of Ontario, Art Gallery of Ontario, York University, MacMaster University, Blue Cross Hospital, Etobicoke General Hospital, Granite Club - Toronto, Union Carbide - Toronto, IBM - Toronto, Canadian Pulp & Paper Company, Toronto Dominion Bank, CIBC, Bank of Canada.

Na podstawie książki Rachel Gotlieb i Cory Golden pt. „Design in Canada since 1945: fifty years from teakettles to task chairs”, Toronto 2001 oraz artykułu Joanny Bojańczyk “Rzeźby do siedzenia”, Twój Styl, październik 1995 r.

Rozmowa ze Stefanem Siwińskim ukáže się w piątek, 28 kwietnia 2017 r.